Halina PARAFIANOWICZ
Białystok

Przyjaciel Węgier: Harry Hill Bandholtz i jego misja w Budapeszcie po I wojnie światowej

Klęska militarna i rozpad Austro-Węgier spowodowały całkowitą dezintegrację dotychczasowych układów i sojuszy w Europie Środkowo-Wschodniej po I wojnie światowej. Na gruzach rozpadającej się monarchii habsburskiej powstały nowe państwa, leżące pomiędzy pokonanymi Niemcami a Rosją Radziecką, co ze zrozumiałych względów interesowało Aliantów, zaniepokojonych destabilizacją regionu oraz niebezpieczeństwem eksportu rewolucji na Zachód. Decyzja o utworzeniu Austrii oraz Węgier i poważnym okrojeniu byłej monarchii Habsburgów na rzecz jej sąsiadów (Rumunii, Czechosłowacji, Serbii) zapadła w gruncie rzeczy w końcowej fazie I wojny światowej, a potem znalazła swoje odzwierciedlenie w kolejnych traktatach.

Polityka Woodrow Wilsona przyczyniła się w niemałej mierze do kształtowania powojennej Europy, zwłaszcza Środkowo-Wschodniej, a Amerykanie odegrali w niej znaczącą rolę. Prace *Inquiry* i rozlicznych ekspertów przygotowujących propozycje rozwiązań problemów granicznych, gospodarczych czy komunikacyjnych, miały istotny wpływ na rozwiązania powojenne i decyzje traktatowe. Ważną rolę odegrały w tym również misje alianckie bądź tylko amerykańskie, wysyłane od jesieni 1918 roku na tereny Europy Środkowo-Wschodniej, na Bałkany, także do krajów bałtyckich. Z misją do krajów rozpadającej się monarchii Habsburgów wysłany był m.in. prof. Archibald Cary Coolidge, uznany historyk i późniejszy pierwszy redaktor prestiżowego periodyku „Foreign Affairs", jak i prof. Philip M. Brown[1]. Chodziło o zapoznanie się z sytuacją wewnętrzną, po rozpadzie monarchii Austro-Węgierskiej, zwłaszcza w obliczu niepokojących pogłosek o „infekcji komunistycznej" w państwach tego regionu – Czechosłowacji, Węgrzech i Austrii. W krajach środkowoeuropejskich gościł też wpływowy i „wszędobylski" propagandzista George Creel, kierujący Komitetem Informacji Publicznej (*Committee on Public Information* – CPI), który również odwiedził Budapeszt. Położeniem Węgier Alianci

[1] Pisałam o tym szerzej w rozdziale I w książce *Czechosłowacja w polityce Stanów Zjednoczonych w latach 1918-1933*, Białystok 1996.

Zdigitalizowano i udostępniono w ramach projektu pn.
Rozbudowa otwartych zasobów naukowych Repozytorium Uniwersytetu w Białymstoku,
dofinansowanego z programu „Społeczna odpowiedzialność nauki" Ministra Edukacji i Nauki na podstawie umowy SONB/SP/512497/2021

interesowali się szczególnie, ze względu na niestabilną sytuację polityczną w tym kraju i groźbę rewolucji. Zmieniające się rządy w zrewoltowanej republice węgierskiej niepokoiły Aliantów, podejmujących rozmaite próby pomocy i ustabilizowania sytuacji wewnętrznej kraju. Po kolejnych zmianach rządu, wiosną 1919 roku podjęto rozmowy z Mihály Károlyim, którego popierano głównie, by zapobiec przejęciu władzy przez bolszewików[2], choć – jak wiadomo – nie udało się tego uniknąć.

Niestabilna i wciąż zmieniająca się sytuacja w krajach sukcesyjnych oraz alarmujące pogłoski i raporty o zmianach tam zachodzących powodowały spore zamieszanie i zaniepokojenie wśród delegatów w Paryżu. W marcu 1919 roku Alianci zdecydowali się na wysłanie kolejnej misji do krajów Europy Środkowo-Wschodniej, a zwłaszcza do ogarniętych rewolucją Węgier. Po przejęciu 21 marca 1919 roku władzy przez Bélę Kuna na rozmowy z nim wysłano kolejnych przedstawicieli Aliantów i kolejną misję. Kierował nią polityk południowoafrykański, gen. Jan Christiaan Smuts, a w jej składzie z ramienia Amerykanów był Stephen Bonsal[3].

Na początku sierpnia 1919 roku, już po upadku reżimu Béli Kuna, Alianci wysłali do Budapesztu misję wojskową (*Interallied Military Mission* – dalej: Misja), w składzie której znalazło się czterech generałów reprezentujących główne kraje alianckie. Generał Harry Hill Bandholtz reprezentował w niej Stany Zjednoczone, gen. Reginald George Gorton – Wielką Brytanię, gen. Graziani – Francję, a gen. Mombelli – Włochy.

Amerykański przedstawiciel był absolwentem Akademii Wojskowej, a kolejne stopnie wojskowe zdobywał służąc na Filipinach, po czym w 1913 roku powrócił do kraju. W 1917 roku był dowódcą 58 Brygady, z którą też w lipcu 1917 roku udał się do Francji. Po trzech miesiącach został *provost marshal general* przy gen. Johnie J. Pershingu i amerykańskich wojskach ekspedycyjnych we Francji, gdzie pozostał do końca I wojny światowej. Był on zaprzyjaźniony z wieloma wpływowymi Amerykanami, zwłaszcza z George'em Creelem, wówczas powszechnie znanym, niezwykle energicznym i ekspansywnym dyrektorem CPI. Zanim Bandholtz został skierowany do Budapesztu, rozważano jego kandydaturę do pracy w komisji plebiscytowej na Śląsku Cieszyńskim[4].

---

[2] P. Pastor, *Hungary between Wilson and Lenin: The Hungarian Revolution of 1918--1919 and the Big Three,* Boulder 1976, s. 96-102.

[3] Stephen Bonsal pozostawił ciekawe, choć nie zawsze w pełni wiarygodne, świadectwo o sytuacji w regionie i pracy misji. We wspomnieniach (*Unfinished Business*, New York 1944) pisał o pobycie w Wiedniu, Pradze, Belgradzie i Budapeszcie, gdzie członkowie misji przebywali trzy dni, a Smuts spotykał się z Bélą Kunem. Sporo uwagi poświęcił też problemom regionu w później wydanej książce wspomnieniowej *Suitors and Suppliants: The Little Nations at Versailles*, New York 1946.

[4] http://hungary.usembassy.gov/bandholtz2.html.

Zdigitalizowano i udostępniono w ramach projektu pn.
Rozbudowa otwartych zasobów naukowych Repozytorium Uniwersytetu w Białymstoku,
dofinansowanego z programu „Społeczna odpowiedzialność nauki" Ministra Edukacji i Nauki na podstawie umowy SONB/SP/512497/2021

W pierwszych dniach sierpnia 1919 roku Bandholtz wyjechał do Budapesztu wraz z Herbertem Hooverem, dyrektorem *Food Supplies,* udającym się swoim prywatnym autem do Warszawy, gdzie przybył 11 sierpnia. Zakwaterował się w Hotelu Ritz (potem w Pałacu Królewskim) i przez 6 miesięcy pełnił tam swoje obowiązki. Z pobytu na Węgrzech Harry Hill Bandholtz pozostawił interesujące zapiski, swego rodzaju dziennik[5]. Jak pisał w listopadzie 1932 roku Fritz-Konrad Krüger, redaktor, który przygotował tekst do druku, praca ta nie była pisana z myślą o publikacji, ale uzyskane od wdowy, Inez Clair Bandholtz, materiały uznał za „znakomite źródło dla studentów i historyków"[6]. Można też przypuszczać, że opublikowanie tego dziennika miało związek ze staraniami amerykańskich Węgrów, by przypomnieć życzliwość i przyjazny stosunek Bandholtza do spraw węgierskich po I wojnie światowej. Publikację w przyszłości starano się również spopularyzować, przygotowując w połowie lat 30. uroczystości związane z odsłonięciem jego pomnika w Budapeszcie.

Do pracy Misji Alianci przywiązywali dużą rolę, o czym świadczą zarówno instrukcje dla jej członków, jak też ich aktywność na miejscu i wysyłane raporty do Paryża, zwłaszcza do Rady Najwyższej, uważnie tam studiowane. Jej uczestnicy spotykali się prawie codziennie, z wyłączeniem niedziel, a potem kilka razy w tygodniu, w zależności od potrzeb, podejmując na bieżąco rozmaite wynikłe problemy. Obradom tym przewodniczyli po kolei poszczególni generałowie, co dawało im większe możliwości decydowania o czymkolwiek właśnie w danym dniu, kiedy pełnili „prezydencję dnia". Pisał o tym Bandholtz, wskazując na swoje poczynania i zdecydowane działanie, choćby w sprawie interwencji w Muzeum Narodowym.

Głównym zadaniem członków Misji było nawiązanie kontaktu z rządem węgierskim i nadzorowanie, by wszystkie strony przestrzegały warunków rozejmu. Prowadzili oni rozmowy z Węgrami w sprawie demobilizacji, a także pomocy w zorganizowaniu służb porządkowych i policji. Nawiązali też kontakt i współpracę z głównodowodzącymi wojsk rumuńskich i serbskich, by doprowadzić do ostatecznego opuszczenia przez nich okupowanego kraju. Zapiski Bandholtza dotyczą m.in. rozmaitych spotkań i rozmów na temat dotrzymania warunków rozejmowych, jak i przyszłości Węgier, rządu (który byłby uznany przez Aliantów), kontaktów ze zwycięzcami i komisjami w Paryżu. Pisał on wiele o stanowisku, zresztą nie

[5] H. H. Bandholtz, *An Undiplomatic Diary,* ed. F.-K. Krüger, New York 1933. Wiele lat później, w 2000 roku w Safety Harbor na Florydzie ukazała się nowa edycja tych dzienników, pod redakcją Andrew L. Simona.

[6] H. H. Bandholtz, op. cit. Redaktor tak pisał: „I believe that the Diary is a monument to an upright, fair-minded and humane American, who has represented the best type of his countrymen in an unfortunate land. The attitude and activity of General Bandholtz in Hungary may, mutatis mutandis, be compared to that of Gen. H. T. Allen in Germany".

Zdigitalizowano i udostępniono w ramach projektu pn.
Rozbudowa otwartych zasobów naukowych Repozytorium Uniwersytetu w Białymstoku,
dofinansowanego z programu „Społeczna odpowiedzialność nauki" Ministra Edukacji i Nauki na podstawie umowy SONB/SP/512497/2021

zawsze zgodnym, państw zwycięskich i ich planach wobec Węgier i szerzej – Europy Środkowo-Wschodniej. Obawy, by bolszewizm ponownie nie zwyciężył na Węgrzech, były częstym motywem działań Aliantów, także ich ustępstw wobec pokonanych. Poparcie udzielane od początku Miklósowi Horthymu było w niemałym stopniu powodowane obawami przed komunizmem. Amerykanin z niepokojem również wzmiankował, że rząd austriacki był prawie opanowany przez bolszewików, a Praga też była zagrożona widmem komunizmu[7].

Przedstawiciel amerykański, poważnie traktujący otrzymane instrukcje, udał się do Budapesztu w nadziei odegrania tam ważnej, aktywnej i konstruktywnej roli. Zgodnie z własną prośbą, otrzymał niebawem do dyspozycji limuzynę i auto terenowe (przekazane z Misji Morgenthau, która wcześniej przebywała w Polsce), a potem też dodatkowe fundusze, powiększono również liczbę personelu (prosił dodatkowo o czterech wojskowych)[8]. Jego raporty z uwagą były czytane w Paryżu przez amerykańskich delegatów, którzy wykazywali zainteresowanie i spore zrozumienie dla jego poczynań na Węgrzech. Wkrótce też do pomocy mu w Budapeszcie – na jego ponawiane prośby – przesłano płk. Raymonda Sheldona, którego znał jeszcze z czasów pracy na Filipinach, oraz płk. Williama E. H. Godsona, attaché wojskowego z Berna[9].

Szczególnie aktywną rolę odegrał Bandholtz w słynnym potem incydencie w Muzeum Narodowym w Budapeszcie, który miał miejsce 5 października 1919 roku. Zgodnie z wcześniejszą decyzją Misji z dnia 1 października poinformowano Rumunów, zgłaszających pretensje do części zbiorów transylwańskich, że bez ich zgody żadne eksponaty z Muzeum Narodowego nie mogą być zabierane. Kilka dni później poinformowano Bandholtza, że rumuńscy żołnierze, na czele z gen. Sorbescu – który powoływał się na decyzje Aliantów – przybyli z kilkunastoma ciężarówkami gotowymi do ewakuacji zbiorów. Jedynie jego osobista interwencja – a więc zamieszczenie na drzwiach muzealnych pisemnej decyzji, poświadczonej stosowną pieczęcią (zabawnie to wspomina) i zabranie kluczy powstrzymało Rumunów od dalszych działań i groźby użycia siły[10]. Taka postawa Amerykanina, konsekwentnie opierającego się „bezprawnym i bezzasadnym" – jego zdaniem – żądaniom Rumunów, uczyniła zeń popularnego bohatera wśród Węgrów, a potem stała się podstawą do jego późniejszej legendy. W każdym bądź razie jego kategoryczny sprzeciw, by zbiory transylwań-

[7] Ibidem, s. 25-26, 38, 78, 321, 336 i n.

[8] *Foreign Relations of the United States* (dalej: FRUS), *Paris Peace Conference,* Vol. XI, Washington 1919, s. 394, 417, 435.

[9] Ibidem, s. 426, 441, 445; H. H. Bandholtz, op. cit., s. 65, 107.

[10] H. H. Bandholtz, op. cit., s. 130, 139 i n.

Zdigitalizowano i udostępniono w ramach projektu pn.
Rozbudowa otwartych zasobów naukowych Repozytorium Uniwersytetu w Białymstoku,
dofinansowanego z programu „Społeczna odpowiedzialność nauki" Ministra Edukacji i Nauki na podstawie umowy SONB/SP/512497/2021

skie nie zostały zabrane i przewiezione do Rumunii, przyniósł mu wielką popularność wdzięcznych gospodarzy. Z nieukrywanym zadowoleniem pisał, że dopiero po wycofaniu Rumunów z Budapesztu oddał Węgrom klucz do Muzeum Narodowego, w dniu 14 listopada 1919 roku.

W trakcie pobytu w Budapeszcie Bandholtz wyjeżdżał także do Bukaresztu (7-10 września 1919) i Belgradu (24-25 października 1919), gdzie prowadził nieoficjalne rozmowy z gospodarzami i spotykał się z amerykańskimi przedstawicielami dyplomatycznymi. Można sądzić, że czuł się znakomicie w takiej ważnej roli, tym bardziej że nawet nie pytał o zgodę na te wyjazdy swoich zwierzchników w Paryżu. Jak odnotował z żołnierską szczerością, nie widział takiej potrzeby. Po prostu w raportach informował ich o tym. Tłumaczył, że te wyjazdy uważał za ważne i realizował je zgodnie z potrzebami Misji[11].

Z niemałą satysfakcją odnotował Bandholtz pod datą 16 listopada 1919 roku, że „był to wielki dzień wejścia do Budapesztu" wojsk Horthyego, co uroczyście obwieszczały kościelne dzwony[12]. Żałował, że nie mógł osobiście uczestniczyć w tym wydarzeniu ani w wieczornych uroczystościach, ale szybko nawiązał regularną współpracę z admirałem. Zostawił życzliwe świadectwo o nim i jego polityce, zarówno w regularnie wysyłanych raportach do Paryża, zwłaszcza do gen. Taskera H. Blissa, Rady Najwyższej, jak i zapiskach w dzienniku.

Stałym tematem wielu rozmów w Budapeszcie były antykomunizm i antyhabsburgizm, co – jak nie bez podstaw rozumował Amerykanin – miało ścisły związek z polityką państw zwycięskich wobec Węgier. Zdaje się, że wierzył w szczególną misję Amerykanów, choć na miejscu odkrywał coraz więcej trudności i spraw zawiłych, niełatwych do szybkiego rozstrzygnięcia (czasem nawet utyskiwał na ogrom zajęć). Próbował też dociec źródeł „nader silnego antysemityzmu", co obserwował w Budapeszcie, a co było – już wkrótce zaczął tłumaczyć – przede wszystkim sympatiami komunistycznymi wielu węgierskich Żydów. Starał się również powstrzymywać ekscesy antysemickie, o czym świadczą zapiski z jego rozmów z admirałem Horthym w listopadzie i grudniu 1919 roku. Interweniował u niego także w sprawie incydentu i złego traktowania Amerykanina, George'a G. Blacka[13].

Wiele uwag poświęcał Bandholtz trudnej i pogarszającej się jesienią 1919 roku sytuacji żywnościowej Węgier. Zabiegał o objęcie kraju pomocą żywnościową, co z wdzięcznością zapamiętali jego gospodarze, wspominając potem amerykańską dobroczynność. Osiemnastego listopada 1919

[11] Ibidem, s. 65, 107-109.
[12] Ibidem, s. 229.
[13] Ibidem, s. 339-340, 359.

Zdigitalizowano i udostępniono w ramach projektu pn.
Rozbudowa otwartych zasobów naukowych Repozytorium Uniwersytetu w Białymstoku,
dofinansowanego z programu „Społeczna odpowiedzialność nauki" Ministra Edukacji i Nauki na podstawie umowy SONB/SP/512497/2021

roku – jak podawał – pomoc żywnościową otrzymywało 33 tys. dzieci, z czego ponad połowa w Budapeszcie. W niedalekiej przyszłości pomocą miano objąć blisko 100 tys.osób[14].

Amerykański generał szczerze przejął się losem pokrzywdzonych Węgrów i z wieloma z nich, zwłaszcza politykami i przedstawicielami możnych rodów, często się spotykał. Do grona jego stałych rozmówców, u którego zasięgał informacji i rad, należał hr. Albert Apponyi, który przez ponad pół wieku zasiadał w parlamencie cesarstwa. Ten doświadczony i znany polityk w monarchii Habsburgów odwiedzał dwukrotnie Stany Zjednoczone przed I wojną światową. Pierwszy raz był tam w 1904 roku, biorąc udział w *Inter-Parlimentary Union* i zwiedzając światową wystawę w Saint Louis. Spotkał się wtedy m.in. z prezydentem Theodore'em Rooseveltem, którego z sympatią serdecznie wspominał po latach. Drugi raz Apponyi gościł w USA w 1912 roku, odbywając tam – jak pisał we wspomnieniach – czterotygodniową turę odczytową[15]. Te kontakty i doświadczenia amerykańskie Apponyi zręcznie wykorzystywał w późniejszej aktywności, tym bardziej że swobodnie posługiwał się kilkoma językami, zwłaszcza angielskim, francuskim i włoskim. Miało to duże znaczenie i ułatwiało kontakty nie tylko z Bandholtzem, ale i innymi przedstawicielami Aliantów.

Harry Hill Bandholtz zaskarbił sympatię wielu osobistości węgierskich, poczynając od arcyksięcia i jego małżonki, którzy – jak odnotował nie bez satysfakcji – wpraszali się na jego uroczystość urodzinową, świętowaną 18 grudnia 1919 roku. Życzenia mu składali przedstawiciel władz miasta i liczni węgierscy przyjaciele, a prasa miejscowa życzliwie pisała o uroczystości dedykowanej „wielkiemu synowi wielkiej Unii", który znakomicie łączył „najlepsze cechy żołnierza z zaletami wytrawnego dyplomaty"[16]. Był on już wtedy w Budapeszcie bardzo popularnym Amerykaninem i – jak zapewniał – pracował nad lepszą opinią na temat swego kraju i rodaków.

Generał starał się pomagać różnym osobistościom węgierskim, mającym swoje posiadłości w monarchii habsburskiej, które po wojnie znalazły się w Czechosłowacji (zwłaszcza na Słowacji) czy Rumunii. Z prośbą o pomoc zwracali się do niego m.in. hr. Apponyi, hr. Edelsheim, także hrabina Juliska Szirmay, z której rodziną był zaprzyjaźniony. Dwudziestego grudnia 1919 roku odnotował, że otrzymał informację od Apponyiego, że ten nie może pojechać na święta Bożego Narodzenia do swoich posiadłości, które znalazły się – zgodnie z ustaleniami i decyzjami Aliantów – w Czechosłowacji. Czesi bowiem zapowiedzieli, że jeśli przekroczy on granice ich państwa,

[14] Ibidem, s. 322.

[15] *The Memoirs of Count Apponyi*, London – Toronto 1935. Cały rozdział V pt. *Personal Impressions of America*, poświęcił Ameryce (s. 155-224).

[16] H. H. Bandholtz, op. cit., s. 288.

Zdigitalizowano i udostępniono w ramach projektu pn.
Rozbudowa otwartych zasobów naukowych Repozytorium Uniwersytetu w Białymstoku,
dofinansowanego z programu „Społeczna odpowiedzialność nauki" Ministra Edukacji i Nauki na podstawie umowy SONB/SP/512497/2021

zostanie natychmiast aresztowany. Bandholtz próbował interweniować w tych sprawach w Pradze (ale nie bardzo wierzył w ich skuteczność), a także podejmował samodzielne działania w tej kwestii. Wystawiał w pięciu językach specjalne przepustki do przekraczania granicy na okres świąt m.in. Apponyiemu i Edelsheimowi, poświadczając, że pracują oni dla Misji amerykańskiej[17]. Podobnych spraw było znacznie więcej i Bandholtz poświęcał im wiele uwagi i swego czasu. Kolejne monity Apponyiego i narzekania, że nie może odwiedzić swego domu, Amerykanin skwitował złośliwą uwagą, że „cały ten problem wynika z tego, że Czecho-Słowacja [konsekwentnie pisał właśnie **Czecho-Slovakia** – H. P.] jest całkowicie zdominowana przez Francuzów"[18].

Zapracowany Bandholtz spotykał się często z hrabiną Edelsheim, hrabiną Szirmay oraz innymi przedstawicielami rodów arystokratycznych i uczestniczył w rozlicznych obiadach i przyjęciach przez nich wydawanych. Nie bez satysfakcji wspominał znajomości i koligacje amerykańskie. Spotykał się z hr. Lászlo Széchényi (w przyszłości posłem w Waszyngtonie), którego żoną była Amerykanka, Gladys Vanderbilt. Wspominał też, że czasem członkowie Misji odbywali spotkania w domu hrabiny Nelly Széchényi (gdzie mieszkał gen. Graziani), która była siostrą jego dobrego kolegi, gen. Corneliusa Vanderbilta. Szczególnie sympatycznie zapamiętał Bandholtz częste zaproszenia do opery, gdzie miał zaszczyt zajmować – obok innych dostojnych gości – lożę królewską. Najwyraźniej imponowały mu kontakty z miejscową arystokracją (często nadmienia, że go zapraszano na różne przyjęcia i bale) i był urzeczony takim stylem życia węgierskich sfer wyższych. Podawał także wiele ciekawostek z życia codziennego stolicy Węgier, jak również odnotował 27 września 1919 roku taki szczegół, że rodziny jego amerykańskich przyjaciół przybywały ze Szwajcarii na zakupy do Budapesztu i prosiły go o pomoc w tym zakresie.

Bodaj najwięcej uwagi i czasu poświęcił Bandholtz konfliktowi Węgrów z Rumunami, zwłaszcza o Transylwanię (choć decyzja o jej włączeniu do Rumunii zapadła już wcześniej). Od początku swego pobytu w Budapeszcie był on bardzo krytyczny wobec Rumunów, którzy – co wielokrotnie podkreślał – nie pomagali w pracy Misji, lecz opóźniali ewakuację zajętych terytoriów i przysparzali coraz więcej problemów. Już 28 sierpnia 1919 roku odnotował: „zdumiewające jest to, że – jak udało się dotychczas zweryfikować – żadna z węgierskich skarg nie była przesadzona"[19]. Z czasem jedynie ugruntował swój krytycyzm wobec Rumunów, którzy jego zdaniem „są aroganccy", „prowadzą brutalną politykę" wobec Węgrów, „często kła-

[17] Ibidem, s. 289-290.
[18] Ibidem, s. 310.
[19] Ibidem, s. 42.

Zdigitalizowano i udostępniono w ramach projektu pn.
Rozbudowa otwartych zasobów naukowych Repozytorium Uniwersytetu w Białymstoku,
dofinansowanego z programu „Społeczna odpowiedzialność nauki" Ministra Edukacji i Nauki na podstawie umowy SONB/SP/512497/2021

mią" i doprowadzają do rozmaitych nadużyć w stosunku do miejscowej ludności. Wyraźnie sympatyzował ze swoimi gospodarzami i wykazywał duże zrozumienie wobec ich żądań i pretensji względem sąsiadów, m.in. w sprawie zrabowanego przez Rumunów mienia, taboru kolejowego, spraw granicznych[20]. Czasem można odnieść wrażenie, że był on wręcz uprzedzony do Rumunów i wszystkiego, co rumuńskie. Często też pisał, że Rumuni nie zachowywaliby się tak pewnie, gdyby nie poparcie udzielane im przez Francuzów i Włochów. Nawet nie ustrzegł się od złośliwości wobec gościnnej i czarującej królowej Marii, z którą odbył rozmowy w trakcie swojej wizyty w Bukareszcie, i która przekazała mu swoją fotografię z dedykacją. Postarał się być odporny nie tylko na jej urok osobisty, ale i jakiekolwiek jej opinie oraz argumenty w sprawach politycznych.

O tym, jak bardzo amerykański generał utożsamiał się ze stanowiskiem Węgrów, świadczą jego krytyczne uwagi na temat Francuzów i ich polityki względem Europy Środkowo-Wschodniej. Z oburzeniem pisał, że prasa francuska była przeciwna, by Apponyi był członkiem i przewodniczył delegacji węgierskiej i wykorzystywała do tej krytyki „swoje marionetki – Czechów". Czesi zaś, dzięki sprawnej i skutecznej propagandzie, co kilkakrotnie podkreślał, stworzyli niezwykle pozytywny wizerunek swego kraju i wytworzyli życzliwy dla siebie klimat wśród Aliantów. Zdaniem Bandholtza, nie tylko to wykorzystywali, ale wręcz nadużywali, co znajdowało niekorzystne reperkusje, zwłaszcza w stosunku do Węgrów[21]. Powodowało to rozmaite problemy, również w relacjach z innymi sąsiadami, i wpływało na narastające pomiędzy nimi napięcia i konflikty. Nawet Słowacy, jak bez cienia wątpliwości twierdził, chcieli się oddzielić od Czechów. Powoływał się na osobiste doświadczenia w tej materii i przywoływał przykład z 24 stycznia 1920 roku, kiedy to wizytę złożyła mu delegacja Słowaków. Byli oni niezadowoleni z powodu „złego traktowania przez Czechów" i „odłączenia ich od tysiącletnich więzi z Węgrami"[22].

Bandholtz często kontaktował się z Apponyim, zwłaszcza pod koniec pracy Misji, przed przygotowaniami delegacji węgierskiej do wyjazdu do Paryża. Najogólniej rzecz biorąc, sympatyzował z opiniami Węgrów i ich oczekiwaniami na ustępstwa Aliantów w decyzjach traktatowych. Był pod wrażeniem starannej dokumentacji przygotowywanej do prezentacji w Paryżu, okazywał zrozumienie dla ich stanowiska i utwierdzał niejako Węgrów w nadziei na poważną korektę decyzji Aliantów.

Warto podkreślić, że przedstawiciele Aliantów w Paryżu niechętnie odnosili się do pomysłu Węgrów, by na czele ich delegacji stał Apponyi,

[20] Ibidem, s. 42, 48, 226.
[21] Ibidem, s. 311.
[22] Ibidem, s. 347.

Zdigitalizowano i udostępniono w ramach projektu pn.
Rozbudowa otwartych zasobów naukowych Repozytorium Uniwersytetu w Białymstoku,
dofinansowanego z programu „Społeczna odpowiedzialność nauki" Ministra Edukacji i Nauki na podstawie umowy SONB/SP/512497/2021

znany polityk monarchii habsburskiej, uchodzący za zbyt proniemieckiego. Zdaje się, że to głównie Amerykanie wpłynęli na ustępstwa w tej kwestii, postulując, by sami Węgrzy o tym zadecydowali. Ci ostatni przez wiele miesięcy przygotowywali starannie całą dokumentację, szczegółowe mapy etnograficzne kraju, rozmaite dane dotyczące spornych spraw z sąsiadami. To Apponyi prezentował stanowisko węgierskie w Paryżu, choć – jak wiemy – decyzje zapadły już wcześniej. Delegacja jedynie w styczniu 1920 roku została wysłuchana, ale – wbrew oczekiwaniom jej członków – żadnych nawet najbardziej krzywdzących i spornych kwestii nie dyskutowano z Węgrami[23].

Powrót delegacji węgierskiej z Paryża z rygorystycznymi warunkami pokojowymi wywołał szok i „prawdziwą żałobę narodową", jak odnotował Bandholtz pod datą 21 stycznia 1920 roku. Nie odbywały się żadne koncerty, przedstawienia, bale czy uroczystości. A nastroje minorowe przeciągnęły się na kolejne dni powszechnego smutku i żałoby, ale „ten wieczny lament nad rozlanym mlekiem" – jak zauważył – zupełnie nie przemawiał do Amerykanów. Apponyi zrelacjonował mu pobyt w Paryżu i wrażenia z tych spotkań z Aliantami. Wyrażał nawet pewne zadowolenie i satysfakcję, że jego przemówienia i argumenty w pewnym stopniu zrobiły wrażenie na słuchaczach, zwłaszcza na Lloyd George'u[24].

Na prośbę podsekretarza stanu i szefa amerykańskiej delegacji do spraw rokowań z Węgrami, Franka L. Polka, Bandholtz przygotował kwaterę dla pierwszego dyplomatycznego reprezentanta USA na Węgrzech – U. Granta-Smitha. W ostatnich tygodniach swojej pracy w Budapeszcie korespondencyjnie załatwiał z Departamentem Stanu różne sprawy związane z przyjazdem posła, który wcześniej był na placówce w Wiedniu. Amerykańskiego dyplomaty spodziewano się w Budapeszcie 27 stycznia 1920 roku, a więc dzień po wyborach parlamentarnych. Bandholtz postanowił tam pozostać jeszcze tydzień lub dwa, by pomóc posłowi w pierwszych dniach urzędowania. W dniu 28 stycznia 1920 roku wraz Grantem-Smithem złożył wizytę premierowi Karlowi Huszárowi, który mu serdecznie dziękował za udział w Misji i okazywaną pomoc Węgrom. Wyraził dozgonną wdzięczność swoich rodaków[25].

W ten sposób pod koniec stycznia 1920 roku sześciomiesięczna praca alianckiej Misji w Budapeszcie dobiegała końca. Pod datą 9 lutego Bandholtz skrupulatnie odnotował wykwaterowanie się z miejsca zamieszkania i zakończenie swojej pracy na Węgrzech. Amerykański przedstawiciel miał

[23] I. Romsics, *The Dismantling of Historic Hungary: The Peace Treaty of Trianon.* Translated from the Hungarian by M. D. Fenyo, Boulder 2002, s. 116-132.

[24] H. H. Bandholtz, op. cit., s. 332.

[25] Ibidem, s. 280-281, 345-346, 351.

Zdigitalizowano i udostępniono w ramach projektu pn.
Rozbudowa otwartych zasobów naukowych Repozytorium Uniwersytetu w Białymstoku,
dofinansowanego z programu „Społeczna odpowiedzialność nauki" Ministra Edukacji i Nauki na podstawie umowy SONB/SP/512497/2021

satysfakcję ze swoich dokonań i opuszczał Budapeszt z poczuciem dobrze wypełnionego żołnierskiego obowiązku, co zwykł podkreślać również później. Ale nie ukrywał też swego rozczarowania i solidaryzował się z pokrzywdzonymi Węgrami, którym Alianci narzucili tak drastyczne i niesprawiedliwe decyzje, zwłaszcza w kwestii granic. Swego przyjaciela Węgrzy żegnali uroczystym obiadem wydanym 7 lutego 1920 roku przez premiera z udziałem ważnych osobistości politycznych, z wielkimi honorami i nieukrywanym żalem, czemu dał wyraz także w prasie jego tłumacz i mentor w sprawach węgierskich, Emil Zerkowitz.

Generał Bandholtz podbił serca Węgrów, zdobył ich szacunek, miłość i wdzięczność. To w Amerykaninie, który ich wysłuchiwał i tak ochoczo działał, Węgrzy mogli znaleźć wsparcie i pomoc. Nie szczędził on czasu dla licznych interesantów z prośbami i skargami, a „jego drzwi zawsze dla nich stały otworem", jak pisano w prasie węgierskiej pod koniec stycznia 1920, kiedy – w związku z zakończeniem pracy Misji – z żalem żegnano go w Budapeszcie. Generał chętnie rozmawiał z dziennikarzami, którzy byli pod wrażeniem jego niestrudzonych działań i osobistego zaangażowania. Z sympatią też pisano o jego amerykańskich współpracownikach, zwłaszcza o płk. Jamesie Taber Loree i płk. Raymondzie Sheldonie[26].

„National Journal" 28 stycznia 1920 roku pisał o długu wdzięczności, który Węgrzy zaciągnęli wobec Bandholtza i Ameryki. Pisano, że to on „uchronił Węgrów przed bezprawiem Rumunów" i dopomógł w rokowaniach na temat opuszczenia zajętych przez nich terenów. I przede wszystkim podkreślano jego osobisty udział „w uchronieniu przed rabunkiem eksponatów i skarbów Transylwanii" z Muzeum Narodowego. Dzień potem, w gazecie „Uj Nemzedék" Zerkowitz wyrażał się w podobnym tonie o zasługach Bandholtza dla Węgier, podkreślając też jego starania o objęcie kraju pomocą humanitarną. Jak pompatycznie pisał, to dzięki niemu i jego pracy „wyschło morze łez na twarzach Węgrów"[27].

Dziewiątego lutego 1920 roku gen. Bandholtz opuszczał Budapeszt, udając się do Paryża wraz z delegacją węgierską. Do wspólnej podróży pociągiem, jak nie bez dumy pisał, zaprosił go hr. Apponyi, a towarzyszyli im również hr. Pál Teleki i hr. István Bethlen[28].

Dwunastego lutego 1920 roku, jak odnotował „The New York Times", Bandholtz przybył do Paryża wspólnie z delegacją węgierską, na czele z hr. Apponyim[29]. Po krótkim pobycie tam, po zakończeniu sprawozdawczości i wszystkich spraw związanych z pracą Misji, na początku marca od-

[26] Ibidem, *Appendices – Newspaper Articles on Bandholtz.*

[27] Ibidem.

[28] Ibidem, s. 289.

[29] „The New York Times" 12 II 1920, s. 28.

Zdigitalizowano i udostępniono w ramach projektu pn.
Rozbudowa otwartych zasobów naukowych Repozytorium Uniwersytetu w Białymstoku,
dofinansowanego z programu „Społeczna odpowiedzialność nauki" Ministra Edukacji i Nauki na podstawie umowy SONB/SP/512497/2021

płynął statkiem do Stanów Zjednoczonych. Jego praca została pozytywnie oceniona przez zwierzchników, a on sam miał poczucie satysfakcji.

Udział USA w I wojnie światowej i polityka Wilsona w niedalekiej przyszłości przyczyniła się do popularyzacji i mitologizacji Ameryki w krajach europejskich. Również działalność propagandowa Creela pozostawiła swój trwały ślad w wielu państwach Europy, zwłaszcza Europy Środkowo-Wschodniej, a w szczególności w Polsce i Czechosłowacji. W innych także podsyciła bądź ożywiła mit amerykański, choćby we Włoszech[30]. W ramach wdzięczności za amerykańską pomoc w odbudowie niepodległych państw, w Warszawie i Pradze czczono pamięć „wielkiego Wilsona" i okazywano wdzięczność przyjaznej republice amerykańskiej. Po wojnie ulicom i budynkom użyteczności publicznej nadawano nieraz imię Wilsona czy Hoovera, a przed pomnikami prezydenta George'a Washingtona w niektórych stolicach europejskich odbywały się uroczystości 4 lipca. W Pradze główny dworzec kolejowy uzyskał imię Wilsona, w Poznaniu był Park Wilsona, a w Warszawie pomnik płk. Edwarda Mandella House'a, ufundowany przez Ignacego Jana Paderewskiego[31].

Wśród rozlicznych misji i „misjonarzy" (większość Amerykanów tak się właśnie czuła) działających w Europie Środkowo-Wschodniej warto zauważyć, że wielu z nich, po zapoznaniu się z sytuacją na miejscu, nierzadko przyjmowało argumenty swoich gospodarzy i sympatyzowało z ich stanowiskiem. Przykład Bandholtza nie wydaje się być odosobniony, bowiem Hugh Gibson, wysłany z misją do Warszawy, okazywał wiele sympatii Polsce i jej sprawom (a potem był tam pierwszym amerykańskim posłem). Z kolei Robert Kerner czy George Herron bardzo życzliwie traktowali sprawy Czechosłowacji. Podobne przykłady można mnożyć. W gruncie rzeczy Bandholtz czuł się trochę jak przedstawiciel USA w Budapeszcie, a przede wszystkim był tam zazwyczaj tak traktowany. Imponowała mu taka rola i z niemałą satysfakcją wspominał swoje poczynania na rzecz Węgrów, których polubił, z wieloma zdążył się zżyć i zaprzyjaźnić, a w konsekwencji też popierał ich plany i poczynania polityczne.

Węgry więc miały swego amerykańskiego przyjaciela w tych trudnych dla nich latach powojennych, który wykazywał wiele życzliwości i zrozumienia dla ich racji politycznych i do końca życia był ich sympatykiem (zmarł w maju 1925 roku). Podobnie jak inny amerykański przyjaciel

[30] Pisze o tym w swojej najnowszej książce badaczka włoska – Daniela Rossini, *Woodrow Wilson and the American Myth in Italy. Culture, Diplomacy, and War Propaganda.* Translated by A. Shugaar, Cambridge 2008.

[31] Pisałam o tym m.in. w artykułach: *Mit amerykański i amerykanizacja Czechosłowacji po I wojnie światowej,* „Dzieje Najnowsze" 2000, nr 3, s. 19-33; *Woodrow Wilson i jego legenda w międzywojennej Polsce,* „Dzieje Najnowsze" 2001, nr 1, s. 59-70.

Zdigitalizowano i udostępniono w ramach projektu pn.
Rozbudowa otwartych zasobów naukowych Repozytorium Uniwersytetu w Białymstoku,
dofinansowanego z programu „Społeczna odpowiedzialność nauki" Ministra Edukacji i Nauki na podstawie umowy SONB/SP/512497/2021

Węgrów – poseł w latach 30. w Budapeszcie – John Flournoy Montgomery, podzielał ich niezadowolenie i rozczarowanie z powodu decyzji traktatu w Trianon[32], co zyskało ich wdzięczną pamięć.

Węgrzy, pamiętający działalność i życzliwość Bandholtza dla ich spraw, przypominali o tym przy rozmaitych okazjach rocznicowych. Po wielu latach, w wyniku starań osób pielęgnujących pamięć o nim, zwłaszcza amerykańskich Węgrów, w 1936 roku w Budapeszcie stanął jego pomnik przy Szabadság tér (Plac wolności) naprzeciw budynku amerykańskiego poselstwa.

Warto pamiętać, że odsłonięcie pomnika Bandholtza (który – ze zrozumiałych względów – nie cieszył się życzliwością Rumunów) spowodowało pewien kłopot dyplomatyczny, o czym świadczy korespondencja posła amerykańskiego w Budapeszcie, Johna Flournoy Montgomery'ego z sekretarzem stanu Cordellem Hullem w marcu 1936 roku. W telegramie z 23 marca Hull pisał, że Rumuni – w związku z planowaną uroczystością odsłonięcia pomnika Bandholtza przed Muzeum Narodowym w dniu 4 lipca – wykazywali wyraźne zaniepokojenie. Sekretarz stanu wręcz pisał, że jeśli będzie to ceremonia nieoficjalna, to ani Montgomery, ani inny przedstawiciel poselstwa, nie powinni w niej brać udziału. Jeśli zaś będzie to uroczystość oficjalna, to poseł powinien znaleźć powody, by w tym czasie być nieobecnym w Budapeszcie[33].

W odpowiedzi z 27 marca 1936 roku poseł informował sekretarza stanu, że pieniądze na pomnik Bandholtza zebrali amerykańscy Węgrzy. Władze Budapesztu miały przydzielić stosowne miejsce, choć jeszcze takiej decyzji nie podjęły. Planowano ceremonię nieoficjalną, jak pisał poseł, ale organizatorzy spodziewali się obecności regenta Horthy'ego i wielu ważnych osobistości. Montgomery'ego proszono o wystąpienie na tej uroczystości, więc stwierdził wprost, że musi mieć wiarygodny powód swojej nieobecności, by nie obrazić gospodarzy. Spodziewał się zatem instrukcji swego zwierzchnika i proponował, by go wezwał na konsultacje do Waszyngtonu nie później niż 15 czerwca. W ten sposób na długo przed planowaną uroczystością byłby już poza Budapesztem, co nie wzbudzałoby większych podejrzeń. Montgomery wszak pisał, że trudno sobie wyobrazić, by nawet nieoficjalna uroczystość, której bohaterem będzie amerykański generał, odbywała się bez udziału przedstawicieli poselstwa USA. Jak uprzedzał, będzie to budzić zdziwienie i rozmaite komentarze w Budapeszcie. Amery-

[32] J. F. Montgomery, *Hungary: The Unwilling Satellite,* New York 1947. W tej wspomnieniowej pracy wiele życzliwej uwagi poświęcił Węgrom i ich polityce, a jeden z rozdziałów dotyczy rozważań na temat węgierskiego rewizjonizmu terytorialnego (s. 47-60, *The Significance of Revisionism in Hungary).*

[33] FRUS, 1936, Vol. II, Washington 1954, s. 335.

Zdigitalizowano i udostępniono w ramach projektu pn.
Rozbudowa otwartych zasobów naukowych Repozytorium Uniwersytetu w Białymstoku,
dofinansowanego z programu „Społeczna odpowiedzialność nauki" Ministra Edukacji i Nauki na podstawie umowy SONB/SP/512497/2021

kańska absencja może dotknąć i obrazić Węgrów, a w konsekwencji narazić Stany Zjednoczone na krytykę w prasie i niezadowolenie z takiej postawy poselstwa szerszych kręgów miejscowego społeczeństwa. Dodał też, że Węgrom bardzo zależało na udziale czynników oficjalnych i zapewniali go, że postarają się taktownie rozmawiać z Rumunami, czułymi na tym punkcie, by uniknąć niepotrzebnych zadrażnień[34].

Rumunia uporczywie zabiegała o to, by poseł amerykański w Budapeszcie nie brał udziału w tej uroczystości, którą odbierano jako swego rodzaju demonstrację rewizjonistyczną. W zaistniałej sytuacji, zgodnie z ustaleniami pomiędzy posłem i sekretarzem stanu, stronę amerykańską – w związku z wyjazdem Montgomery'ego do Waszyngtonu – miał reprezentować niższy rangą przedstawiciel dyplomatyczny USA[35]. Prawdopodobnie to George Creel podpowiedział „salomonowe rozwiązanie" tego delikatnego problemu, a w każdym bądź razie poseł zwracał się do niego z prośbą o poinformowanie prezydenta i Departament Stanu o istocie sprawy i pomoc w jej załatwieniu[36]. Montgomery żywił wiele sympatii dla swoich gospodarzy, którzy od początku go serdecznie przyjmowali i przy każdej sposobności gościli. Obawiał się, że jego nieobecność ochłodzi, a może i popsuje te relacje. Ale też zdawał sobie sprawę z problemu i delikatności sytuacji i nie chciał być zaliczony do grona zwolenników rewizjonizmu węgierskiego (w tym wypadku skierowanego przeciwko Rumunii). Zresztą podobne też było stanowisko Hulla, obawiającego się incydentu dyplomatycznego z Rumunami, którzy w rozmowach i korespondencji dyplomatycznej przypominali, że – w odróżnieniu od Węgrów – byli sojusznikami państw Ententy i USA w I wojnie światowej. Waszyngton skorzystał z dogodnej sposobności, by włączyć Montgomery'ego do prezydenckiej kampanii wyborczej i udziału w konwencji demokratów. Absencja posła w Budapeszcie w czasie uroczystości z odsłonięciem pomnika Bandholtza znalazła więc dobre uzasadnienie.

Z korespondencji dyplomatycznej z lipca 1936 roku wynika, że to *chargé d'affaires* James B. Stewart miał reprezentować poselstwo, o czym poinformował przewodniczącego komitetu organizującego uroczystość, barona Zsigmonda Perényi, jak również uprzedził go, że nie będzie przemawiać w imieniu Amerykanów. Perényi był bardzo niezadowolony z takiej decyzji i wyraźnie zatroskany, choć zdawał sobie sprawę z delikatności sytuacji. Ale obawiał się – co podkreślił w rozmowie ze Stewartem – że będzie to źle widziane przez komitet organizacyjny uroczystości ku czci

[34] Ibidem, s. 336.

[35] Ibidem, telegram Hulla z 31 marca 1936 roku.

[36] *Discussing Hitler: Advisers of U.S. Diplomacy in Central Europe, 1934-1941*, ed. F. Tibor, Budapest 2002, s. 56.

Zdigitalizowano i udostępniono w ramach projektu pn.
Rozbudowa otwartych zasobów naukowych Repozytorium Uniwersytetu w Białymstoku,
dofinansowanego z programu „Społeczna odpowiedzialność nauki" Ministra Edukacji i Nauki na podstawie umowy SONB/SP/512497/2021

amerykańskiego generała. Wyraził wszak nadzieję, że poseł węgierski w Waszyngtonie pomoże mu znaleźć właściwego na tę okoliczność amerykańskiego mówcę[37].

W innym telegramie z 7 sierpnia Stewart pisał, że sytuacja jeszcze się bardziej skomplikowała, gdyż – jak się miał dowiedzieć – przed pomnikiem Bandholtza będą składane wieńce. W takiej sytuacji on również powinien złożyć kwiaty i zabrać głos w imieniu swoich rodaków. Proponował wypowiedzieć parę sympatycznych zdań na temat Amerykanina, którego „Węgrzy tak życzliwie i z wdzięcznością zapamiętali i uhonorowali pomnikiem"[38]. Departament Stanu – o czym świadczy korespondencja – interesował się sprawą i podjął stosowne kroki, by ją dyskretnie i bezkolizyjnie załatwić. Zgromadzono opinie i komentarze na ten temat z amerykańskich placówek dyplomatycznych z Europy Środkowo-Wschodniej. W końcu Hull wyraził zgodę, był Stewart wziął udział w ceremonii i kurtuazyjnie zabrał głos.

Sama uroczystość związana z odsłonięciem pomnika Bandholtza odbyła się, nie jak wcześniej zakładano w lipcu, lecz pod koniec sierpnia 1936 roku. Pomnik generała był dziełem znanego rzeźbiarza węgierskiego Miklósa Ligeti, który go uwiecznił w charakterystycznej pozie, z rękoma z tyłu, a w nich z nieodłączną mu szpicrutą. Jak głosił napis na pomniku, będący cytatem z listu generała do amerykańskiego Węgra z Nowego Jorku, „I simply carried out the instruction of my government, as I understood them, as an officer and a gentleman of the United States Army".

W dniu 23 sierpnia 1936 roku Stewart wraz z małżonką oraz sekretarzem poselstwa Garretem G. Ackersonem Jr. wzięli udział w ceremonii odsłonięcia pomnika Bandholtza. Jak potem pisał do Hulla, wszystko odbyło się zgodnie z planem, a w uroczystości wzięło udział ponad 2 tys. osób. W prasie opublikowano wiele zdjęć, szeroko i życzliwie komentowano to wydarzenie. W licznych artykułach wyrażano słowa wdzięczności Amerykaninowi za jego życzliwość, zaangażowanie i pracę w trudnych dla Węgrów czasach[39].

W prasie węgierskiej w USA nierzadko pojawiały się komentarze o „niesprawiedliwościach traktatowych" i potrzebie zmian granic Węgier. We wrześniu 1936 roku, a więc już po upamiętniającej Bandholtza ceremonii, pismo Węgrów w Cleveland „Szabadság" zainicjowało akcję podpisów pod petycją w tej sprawie, którą podpisało blisko milion osób. Z satysfakcją podano wiadomość, że w gronie tym znalazła się także wdowa po gen. Bandholtzu, zapewniająca, że gdyby żył, złożyłby chętnie podpis pod

[37] FRUS, 1936, Vol. II, s. 337, telegram Stewarta z 17 lipca 1936 roku.

[38] Ibidem.

[39] Ibidem, s. 338-339, raport z 26 sierpnia 1936 roku.

Zdigitalizowano i udostępniono w ramach projektu pn.
Rozbudowa otwartych zasobów naukowych Repozytorium Uniwersytetu w Białymstoku,
dofinansowanego z programu „Społeczna odpowiedzialność nauki" Ministra Edukacji i Nauki na podstawie umowy SONB/SP/512497/2021

tą petycją. Warto wszak pamiętać, że z niejasnych powodów, Inez Clair Bandholtz nie brała udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika męża w sierpniu 1936 roku, a wizytę w Budapeszcie złożyła rok później[40].

Pomnik Bandholtza przetrwał zawieruchę wojenną, a potem w 1949 roku został przez komunistów zabrany „do renowacji" i przeleżał w jakimś składzie do lat 80. XX wieku. Jak widać, Amerykanin, i to wojskowy, nie kojarzył się dobrze ówczesnym władzom. Po latach, na prośbę amerykańskiego ambasadora Nicholasa Salgo, pomnik ten został umiejscowiony w ogrodzie jego rezydencji, by w końcu trafić na pierwotne miejsce. Na początku lipca 1989 roku, tuż przed wizytą prezydenta George'a Busha w Budapeszcie, uroczyście przeniesiono pomnik amerykańskiego generała przed ambasadę. Kilka lat później, w 1993 roku, pomnik odrestaurowano i dopisano nową inskrypcję, zamykając w ten sposób dyskusje na temat dokonań tego Amerykanina dla Węgier. Brzmi ona tak: „General Harry Hill Bandholtz, head of the American Military Mission, who on October 5, 1919 blocked the removal of the treasures of the National Museum to Romania".

Nazwisko Bandholtza, bohatera i przyjaciela Węgrów, pojawiło się na jednym z blogów internetowych w dniu 13 kwietnia 2003 roku, w związku ze zniszczeniami oraz rabunkiem bezcennych zbiorów światowego dziedzictwa w muzeum w Bagdadzie. W tekście „We could use a man like gen. Harry Hill Bandholtz again"[41] przypomniano jego pracę na Węgrzech po I wojnie światowej i konsekwentną postawę w sprawie zbiorów Muzeum Narodowego w Budapeszcie.

Harry Hill Bandholtz dla wielu Węgrów w kraju i poza jego granicami był i pozostał przyjacielem, który w czasach dla nich trudnych wzbił się ponad animozje i podziały na zwycięzców i zwyciężonych w „Starej Europie". Każdego roku w dniu urodzin generała, amerykański attaché wojskowy składa wieniec przed jego pomnikiem[42], upamiętniając w ten sposób jego pracę w Misji.

A friend to Hungarians: Harry Hill Bandholtz and his mission in Budapest after World War I

(summary)

General Harry Hill Bandholtz was America's representative to the Inter-Allied Military Mission in Hungary after World War I. Together with his

[40] *Discussing Hitler...*, s. 57.
[41] http://bruner.net/blog/archives/011537.shtml.
[42] http://hungary.usembassy.gov/bandholtz2.html.

Zdigitalizowano i udostępniono w ramach projektu pn.
Rozbudowa otwartych zasobów naukowych Repozytorium Uniwersytetu w Białymstoku,
dofinansowanego z programu „Społeczna odpowiedzialność nauki" Ministra Edukacji i Nauki na podstawie umowy SONB/SP/512497/2021

French, British and Italian counterparts and their staffs he was sent to Budapest at the beginning of August, 1919 for a six-month assignment to supervise the armistice and allied decisions. His daily contact with the Romanian military and diplomatic personnel and Hungarian politicians gave him a unique experience in policy matters of Hungary and Central Europe.

Bandholtz was impressed by the Hungarians and their desperate struggle to secure of their national rights and justice after World War I and became a devoted supporter of their expectations and needs. He himself sealed the National Museum in Budapest and protected Transylvanian treasure from Romanian soldiers. His endless efforts to help the Magyars during hard times met with their gratitude. He finished his work in Budapest at the beginning of February 1920 as a cherished friend. On August 23, 1936 the statue of gen. Harry Hill Bandholtz was unveiled in Budapest during a ceremony commemorating his work at the Mission following World War I.

tłum. Halina Parafianowicz

Zdigitalizowano i udostępniono w ramach projektu pn.
Rozbudowa otwartych zasobów naukowych Repozytorium Uniwersytetu w Białymstoku,
dofinansowanego z programu „Społeczna odpowiedzialność nauki" Ministra Edukacji i Nauki na podstawie umowy SONB/SP/512497/2021